

KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI

Poznań

MIEJSCE REGIONALIZMU W UNIWERSALIACH NAUKI

Problem roli społecznej regionalnego ośrodka naukowego, takiego jak Instytut Zachodni w Poznaniu (ale przecież nie tylko), to zagadnienie obejmujące właściwie prawie wszystkie najważniejsze pytania związane z teorią uprawiania nauki. Mieści się w nim bowiem zarówno pytanie o wzajemne relacje teorii i praktyki społecznej („nauk podstawowych i stosowanych”), jak o specjalizację i uniwersalność poznania, o proporcje uogólnień i konkretyzacji, ogólnego i szczególnego, części i całości, a nawet centrum i peryferii (w rozumieniu tak dosłownym, jak i metaforycznym). W dodatku oczekiwania społeczne, decydujące o charakterze tej roli, są bardzo różnorodne i niespójne, umiejętność stawiania nauce pytań przez przedstawicieli praktyki społecznej zwykle niewielka, a obecnie trzeba brać pod uwagę także i kwestie rynku nauki, czyli związanego z tym sponsorowania, co też nie jest jednoznaczne, zwłaszcza, jeśli pozostać to ma ośrodek polski. Do takich rozważań i nie miejsce, i zbyt szczupłe ramy. Ale coś z tego stanowić może i punkt wyjścia, i tło tej dyskusyjnej wypowiedzi.

Truizmem jest twierdzenie, że nauka z samego założenia jest uniwersalna, że nawet w konkretnych opisach konkretnych zjawisk i przebiegów poszukuje większych, czy nawet wielkich prawidłowości, rządzących nie tylko przyrodą w skali wszechświata i planety Ziemia, ale też losami i zachowaniami ludzi i ich zbiorowości, nawet mimo głoszenia końca „heroicznego” modelu uprawiania nauki¹. Ale również truizmem jest stwierdzenie, że wszystkie te dociekania wynikają i są prowadzone zawsze ze względu na bezpośrednie lub pośrednie, choćby nawet na razie nieprzewidywalne możliwości praktycznego wykorzystania i zastosowania zdobytej wiedzy. Nawet przy odrzuceniu możliwości odkrywania jakichś generalnych prawidłowości nie neguje się możliwości osiągania rezultatów cząstkowych, właśnie w wymiarze konkretnym. Paradoksalnie także tezy agnostyczne, albo podkreślające znaczenie przypadkowości zjawisk nadają się w jakimś stopniu i w jakiś sposób do praktycznego zastosowania, a w każdym razie służą zawsze rozwojowi sprawności umysłowej i poziomu intelektualnego jednostek,

¹ Por. na przykład J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000, Zysk i S-ka, s. 21 n.



a przez to i większych zbiorowości ludzkich. Jeżeli zaś naprawdę liczy się to tylko jako „dyskurs”, to jest on zjawiskiem właśnie skonkretyzowanym, a każda refleksja w jego ramach współkształtuje go.

Ale tak jak regionalizm jako ruch społeczny, czy ideologia, spełnia swe funkcje społeczne nie tylko przez uwzględnianie własnej specyfiki regionu, ale i przez dbałość o eufunkcjonalność tego regionu w całości, do której on należy i z przynależności, do której czerpie sens swego istnienia, tak i badania naukowe w regionie winny nie tylko konkretyzować się w problemach i potrzebach najbliższego otoczenia, ale i w optymalizacji funkcji, spełnianych przez ten region w całości, do której należy². Dodajmy zresztą, że istnieje przecież także otwarcie na ogólniejszą teorię konkretyzacji, że konkretne rozważanie problemów niesie w sobie także możliwości ogólnoteoretyczne, czasem nie mniejsze niż problematyka podejmowana jako z założenia ogólna. Nie ma więc sprzeczności między konkretyzacją a twierdzeniem, że najbardziej praktyczna jest dobra teoria, a zależy to tylko od „kalibru” intelektualnego, od umiejętności dostrzegania zarówno możliwości konkretyzacji zagadnień ogólnych, jak i ogólnych walorów poznawczych, tkwiących w danej konkretyzacji. Dodajmy też, że dobre opisy i konkretne analizy zwykle mają większe znaczenie, niż wiele nieudanych prób ogólnoteoretycznych, wartościowych tylko jako wprawka intelektualna, lub o tyle, o ile prowadzą do rozstrzygnięć trafnych, przynajmniej przez „oczyszczenie przedpola”. Zresztą według niektórych, wypowiedzianych ostatnio coraz częściej koncepcji, znaczenie mogą mieć w ogóle tylko stwierdzenia wypowiedziane z uwzględnieniem konkretnego zespołu zjawisk w konfrontacji z konkretnym, odpowiadającym im kodem językowym, w ramach danego „dyskursu”. Dodajmy wreszcie, że wbrew niektórym naiwnym, a zwykle milczącym założeniom, uniwersalizm, zwłaszcza właśnie w nauce, to wcale nie *eo ipso* to samo, co na przykład globalizacja i interkulturalizm. Oczywiście tezy powyższe odnosić się mogą w różnym stopniu do różnych dyscyplin naukowych, ale z pewnością w większym stopniu do nauk humanistycznych w ogóle, a to wiąże się i z pretekstem do ich sformułowania, i z kompetencją piszącego te słowa.

Tak więc omówienie wskazanej problematyki może być zamknięte w trzech ustępach: próby wskazania potrzeby konkretyzacji badań (zwłaszcza regionalnej, choć oczywiście bez rezygnacji z ogólniejszego ich wymiaru), próby wyróżnienia ogólnych ram takich konkretyzacji oraz próby szkicowego zarysowania kierunków i potrzeb konkretyzacji regionalnej wielkopolskich badań.

Przede wszystkim wydaje się słuszną próbą wskazania, że konkretyzacja badań wiąże się nie tylko z lokalnymi potrzebami społecznymi i z większą łatwością osiągalności ich pola badawczego. Można wysunąć twierdzenie, że jest to także w pewnym stopniu wymuszone przez ogólne kierunki rozwoju (czy regresu...)

² Por. K. Kwaśniewski, *Regionalizm*, Poznań 1986, ss. 16, Wielkopolskie Tow. Kulturalne; a także: tenże, *Integracja społeczności regionalnej. Śląsk Opolski*, Opole 1987, ss. 150, Instytut Śląski.

społecznego, a w każdym razie zmiany społecznej. Innowacje w dziedzinie informatyki, takie jak nie tylko komputeryzacja, ale i światowa dostępność myśli w komunikacji internetowej wydają się sygnałem znacznych przewartościowań także w systemie kształcenia i formalnego awansu naukowego. Nie tylko duża liczba publikacji, niekiedy bardzo wartościowych i nowatorskich, ginie dziś w masie komunikatów różnej wartości, z różnych ośrodków i coraz częściej także w różnych, mniej znanych językach (nie tylko *polonica non leguntur...*), ale w dodatku rozplywa się dodatkowo w internecie, w masie informacji i opinii często zupełnie rezonerskich i amatorskich. To przecież powoduje między innymi nierealność wszelkich prób reanimacji jakichkolwiek postaci cenzury, wcale niekoniecznie inspirowanej „totalitarnie”, nawet wtedy gdy chodziłoby na przykład tylko o odróżnienie rzetelnej informacji od zupełnie bezkarnych kampanii w najlepszym wypadku tendencyjnej „wybiórczości”, a nawet zwykłych oszczerstw i pomówień (które niestety potrafią współistnieć z doprowadzaną czasem do przesady ochroną dóbr osobistych, tak jak deklarowana walka o prawa człowieka doprowadza do drastycznego już nieraz stosowania starej zasady, że rzekomo szlachetny cel uświęca środki). Tego typu paradoksy zaczynają już dziś powodować także rosnącą nierealność jakiegokolwiek głębszej recenzji i oceny oryginalności i samodzielności prac naukowych, ba, nawet studenckich prac kontrolnych i dyplomowych. W tej sytuacji coraz większe znaczenie będą chyba miały wszelkie sprawdziany testowe (mimo całej znanej swej ułomności schematyzmu i powierzchowności, zwłaszcza w humanistyce, bardziej może wymagającej kontekstowego i wariantowego myślenia, a przede wszystkim umiejętności poprawnej werbalizacji). Mogą one jednak być bardziej przydatne w nauczaniu, niż w nauce w ogóle. I na tym tle rysuje się perspektywa, że wartościowym sprawdzianem samodzielności i wartości prac naukowych może być, najogólniej rzecz ujmując, wykazanie się ich autorów umiejętnościami aplikacyjnymi. Taką umiejętnością dla prac z dziedziny szeroko rozumianych nauk społecznych może się okazać ich regionalna konkretyzacja. Spojrzenie na załamywanie się postawionych tez w danej, konkretnej rzeczywistości wymaga bowiem takiej samej kompetencji i zrozumienia procesów społecznych (choćby nawet jako kontekstu zdarzeń przypadkowych), jak udowodnienie tych tez na podstawie ogólniejszych danych z konkretnych środowisk i zbiorowości, a znajomość realiów historycznych, ekonomicznych i społecznych przez grono specjalistów pozwala im, nie tylko w świetle znajomości literatury przedmiotu, ale we własnym rozeznaniu, ocenić samodzielność i poprawność przedstawionych rozumowań. Tak więc konkretyzacja regionalna może mieć ogólne znaczenie dla badań naukowych nie tylko jako ogólna teoria regionu, regionalizacji i regionalizmu, ale i jako środek kontrolny w wyższym wykształceniu oraz w pozytywnej selekcji kadr naukowych. (Bowiemy nie prowadzi do niej chyba narastająca po transformacji ustrojowej praktyka wyprzedzania habilitacji przez obejmowanie wysokich stanowisk państwowych, ani tym bardziej, po zniesieniu recenzji

merytorycznych i samego tytułu naukowego profesora zwyczajnego i nazwaniu profesorami „uczelnianymi” dawnych docentów, pomysły zniesienia habilitacji, choć inflacja doktoratów, ani mianowania profesorami „kontraktowymi” bez habilitacji, jakoś zwiększenia liczby wybitnych wyników naukowych, zwłaszcza wśród beneficjentów tych ułatwień, nie przyniosły).

Przybliżając się do zawężenia pola rozważań do nauk społecznych można zatem mówić o potrzebie rozwijania badań związanych z określaniem tożsamości, integracji i specyfiki regionalnej na poziomie wszelkich delimitacji terytorialnych, administracyjnych, kulturowo-historycznych i politycznych, od poziomu społeczności lokalnej i jej przemian związanych ze zmianami w pośredniej i bezpośredniej komunikacji, poprzez regiony właściwe i państwa, aż do makroregionów między-państwowych i ponadpaństwowych. Praktyka okazuje, że mimo wszelkich deklaracji o ich feudalnym, zdezaktualizowanym rodowodzie i o perspektywach transgraniczności, podziały te jeżeli nie zyskują, to w każdym razie nie tracą znaczenia. Nie wiem, czy się mylę, ale przykładem potrzeby określania kryteriów tożsamości regionalnej wydaje mi się zaznaczające się przecież słabnięcie koncepcji euroregionów, pomyślanych poprzednio chyba bardziej jako sposób rozmywania granic narodowych i państwowych, niż jako tworzenie (i to dość arbitralne) nowych całości. (W ruchu Europy regionów osiągnięcia mają prawie wyłącznie stare regiony historyczne). Pamiętajmy też, że nowe, arbitralne delimitacje przestrzenne mogą być dość łatwym sposobem manipulacji: przecież każde ustalenie większości i mniejszości, wiążące się z fundamentalną zasadą demokracji, zależy od tego, w jak wydzielonej jednostce przestrzennej jest to liczone. Region zaś jest zawsze zintegrowaną całością, której sens z definicji polega nie tylko na odrębności, ale i na akceptacji swej przynależności do jakiejś większej całości, podobnie jak mniejszość jest mniejszością, a nie antagonistyczną irredentą tylko wtedy, gdy akceptuje swój związek i wspólnotę z większością. Regiony trudno też postrzegać jako jednostki zupełnie niezależne od społeczno-kulturowego funkcjonowania w świadomości ludzkiej regionalizmów, czyli świadomościowych, a nawet wręcz emocjonalnych związków zamieszkujących je ludzi z tymi regionami i z większymi całościami, do których należą. Wiąże się z tym wiele zagadnień regionalizacji, a więc kryteriów wytyczania granic oraz formowania pogranicz i regionów, i owych całości oraz rozpoznawania ich charakteru przejściowego, lub stykowego kulturowo³, z czym wiąże się (nie zawsze, ale niestety często) ich charakter jako na przykład „kresów” lub „przedmurza”, a także stopień racjonalności zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań kresowej ofensywności, jak i lęków obronnych podbudowujących owe obronne „przedmurza”. Ma z tym związek także wiele problemów wynikających z formowaniem się i przekształcaniem owych podziałów i związanych z nimi społeczności w stosunkach wzajemnych, a także, wobec postępujących procesów

³ Należy przypomnieć raz jeszcze to zapominane ostatnio, ważne rozróżnienie: J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa 1983, PWN, s. 30-31.

aglomeracji (ale i deglomeracji), procesów utrzymywania się i rewaloryzacji dawnych i wyłaniania się nowych ośrodków i stolic, a zwłaszcza charakteru i uwarunkowań ich „stołeczności”. Może ona bowiem ulegać aktualizacji i dezaktualizacji ze względu na zmieniający się charakter stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, a przede wszystkim ze względu na to, czy są one naturalną emanacją swego zaplecza terytorialno-społecznego (regionu, państwa), czy też zostały bardziej ustanowione w wyniku administracyjnych bądź politycznych, apriorycznych, nie zawsze trafnych i aktualnych koncepcji. W obliczu najnowszych przemian zarysowuje się też konieczność badania charakteru tych konkretnych przewartościowań, oceny ich funkcjonalności i dysfunkcjonalności dla różnych części składowych i całości według różnych kryteriów. Chodzić też może o badanie także dawnych i nowych podporządkowań, przemieszczania się ośrodków „stołecznych” i reorientacji na nie, zwłaszcza zaś bardziej policentryczności, niż rozbijania jednych federacji, a tworzenia innych, i bardziej współzależności, harmonii i dysharmonii przy przyjmowaniu (chyba w większym stopniu demokratycznej) perspektywy części i całości, niż przy przyjęciu dawnej, tradycyjnej, hierarchicznej perspektywy centrum i peryferii.

Wielkopolski ośrodek nauk społecznych, jakim jest Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu został (w moim przekonaniu) trafnie nazwany i zlokalizowany. Jego możliwości w regionalnej konkretyzacji badań z dziedziny nauk społecznych, jeżeli tylko będą wystarczająco dostrzegane i realizowane, wydają się i dziś, tak jak dawniej, wyjątkowo duże i mające wyjątkowo istotne otwarcia na problematykę ważną nie tylko w ogólnokrajowej, ale i w szerszej skali. Uważam, że perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oznacza między innymi *pro foro interno* przyznanie się do dezaktualizacji tak zwanej (niesłusznie przynajmniej do końca wojny 13-letniej) idei jagiellońskiej, nawet tylko jako prób budowy jakiejś formy środkowo-wschodnioeuropejskiej federacji (blask porozumienia wyszehradzkiego zgasł prawie natychmiast po wyrażeniu zainteresowania nim także przez ówczesną Jugosławię, która zresztą właśnie wtedy niezwłocznie uległa rozbiciu⁴). Najnowsza historia świadczy o tym, że w Europie inne federacje poza Unią i może (ale przecież też tylko z perspektywą dalszego jednoczenia) Federacją Rosyjską nie są raczej tolerowane, a jakakolwiek postać polskiego hegemonizmu, nawet tylko „ideowego”, czy jako „drogowskazu” nie jest przecież poważnie realna. W związku z polemikami na linii USA – Unia Europejska w Polsce (niektórzy) widzą się zmuszeni też tylko do rozumowania w zakresie wyboru hegemonizmów. Wielkopolska jednak, jako bezpośrednie zaplecze badawcze niesie w sobie zarówno tradycje „kolebki” narodu i państwa polskiego (a „mit początku”, nadal jest jednak w świecie aktualny, bo po prostu jego istnienie lub brak jest jedną z niewielu tradycji historycznych opierających się manipulacjom, mimo

⁴ Por. M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Warszawa 2003, Scholar, ss. 463.

licznych i zręcznych usiłowań), i spojrzenie z perspektywy położenia centralnego względem etnicznych granic polskich, ale reprezentuje unikalne w Polsce doświadczenia (zarówno konfrontacji, jak i współpracy) na pograniczu stykowym. Tym samym różni się od większości innych polskich regionów, w których „rodzinny spór domowy”⁵, wyolbrzymiony i zapiekły, jakże często „zatrut krew pobratymczą”⁶. Polska jest nadal państwem dość jednolitym etnicznie, wbrew długiemu i usilnemu lansowaniu tezy, że przedstawianie Polski jako państwa homogenicznego narodowościowo było tylko fikcją tworzoną do celów legitymizacji władz PRL; najnowszy spis powszechny z 2002 r. dowiódł, że tylko 1,23% mieszkańców Polski zadeklarowało narodowość inną, niż polska, nie udało się zaś ustalić przynależności narodowej 2,03%. 96,74% mieszkańców zadeklarowało narodowość polską, a 97% ma wyłącznie obywatelstwo polskie (a dodajmy, że jako narodowość inną niż polska uznano także 0,45% tych, którzy zadeklarowali, niestety zantagonizowani, a nie pozyskani wyrokami polskich sądów, narodowość śląską)⁷. Dlatego nasza perspektywa badawcza owego pogranicza stykowego opierać się może nie na samym tylko zafascynowaniu reorientacją, ale i na realizmie, zaś przy spojrzeniu porównawczym na inne pogranicza, jeżeli nie ulegnie przemożnym naciskom dzisiejszej „poprawności politycznej”, może się częściej zdobyć na niezbędną (i oczekiwaną zresztą od nas w Unii Europejskiej) dozę (przynajmniej) pragmatyzmu. Ważne wydają się także historyczne doświadczenia budowy pogranicznej współpracy. Być może jest to tutaj trochę trudniejsze, właśnie w nawiązaniu do doświadczeń obronnego przedmurza, gdzie jak przy kierowaniu pojazdem na drogach obowiązuje jednak bardziej zasada „ograniczonego zaufania”, jako że przemiana w pogranicze współpracy zależy w dużej mierze od zaprzestania działań choćby pośrednio ofensywnych w większym stopniu przez partnera, a nie wystarczy wyrzec się takich działań w większym stopniu samemu, jak na kresach. (Tak samo jak narodowy „rachunek sumienia” własnych win działa tylko wtedy oczyszczająco, jeżeli spotyka się z proporcjonalnym do cudzych i własnych win rezonansem po drugiej stronie, a w przeciwnym razie przeradza się w jednostronne dostarczanie argumentów przeciwnikowi i narzędzie jego hegemonizmu). Ale pamiętajmy, że nie jest to przecież jedyne pogranicze stykowe w jednoczącej się Europie, choć może najważniejsze i dotąd najbardziej dzielące, nie tylko poszczególne kraje, ale całe połacie Europy, przy czym to właśnie na zachodzie zaległości uprzedzeń i stereotypów, a zwłaszcza niewiedzy, wydają się (przynajmniej nam) większe. A jeżeli chodzi o orientację, to ciągle, elastyczna jej konkretyzacja pomaga też odchodzić od naiwnego przekonania, że każdy wybór jest aktem wystarczającym za całą strategię i już sam wszystko załatwia bez jakichkolwiek dalszych wysiłków i samodzielnych

⁵ Według Aleksandra Puszkina w przekładzie Juliana Tuwima.

⁶ Według Henryka Sienkiewicza.

⁷ L. M. Nijakowski, *W świetle Narodowego Spisu Powszechnego. Polska i Polacy: portret nie tylko statystyczny*, „Res Humana” nr 5 (66), 2003, s. 7-15.

działań, i bez dostrzegania możliwości reorientacji. Otwiera ona natomiast perspektywę refleksji nad aktualnymi przeobrażeniami społecznego funkcjonowania przestrzeni nie tylko w dawnym, historycznym, politycznym i ekonomicznym wymiarze, ale i jako korelatu „rzeczywistości wirtualnej”, jednak też jako ograniczonej, a zwłaszcza jako dominacji i domeny symbolicznej⁸. Wiąza się bowiem z nimi sprawy własnych i obcych sposobów upamiętnień (cmentarzy, pomników) na różnych terytoriach, środków informacji oraz propagandy i antypropagandy (które przecież nie zaginęły wraz z oficjalnym potępieniem określających je terminów). Jest to konieczny dla pełności obrazu i refleksji, komplementarny wymiar refleksji nad globalizmem, czy nad związkami między (po)nowoczesnością i demokratycznym łańcem a przewyciężaniem podziałów i transgranicznością, bez którego dyskusje i prezentacje tego tematu stać się mogą tylko demonstracjami poprawności politycznej i apologią, jeżeli nie wręcz agitacją z wszelkimi, także ujemnymi, konotacjami tego terminu.

Z przedstawionych w zarysie argumentów wydaje się więc wynikać, że konkretyzacja problematyki badawczej nie szkodzi uniwersalizmowi ani gdy uznaje się za możliwe osiągnięcie wiedzy o generalnych prawidłowościach zmiany, czy nawet rozwoju, ani tym bardziej wtedy, gdy uniwersalizm w ogóle wydaje się mało osiągalny, gdy uważa się za możliwe tylko wyniki w zakresie ograniczonym do społecznej relacji danej rzeczywistości i danego, wytworzonego w związku z nią kodu. Jednym zaś z najdostępniejszych sposobów konkretyzacji badań jest ich konfrontacja z rzeczywistością regionalną, z tym wszystkim, co powiązane jest w jakąś całość przynajmniej przez wspólną przestrzeń występowania, jej ośrodków i rozgraniczeń. Wydaje się to aktualne także, a może zwłaszcza w Polsce i w Poznaniu. Ugruntowana (i chyba nieprzesadna) świadomość „ośrodka” i „kolebki” nie może się bowiem wyrażać głównie w rozmaitych, i różnych na różnych etapach, przejawach dyspozycyjności i apologii, lecz powinna może w większej mierze spełniać rolę drogowskazu, lub chociaż propozycji z tego zakresu.

ABSTRACT

Concrete regional inspirations and applications do not diminish the general value and character not only of human studies. On the contrary, they allow to prove their originality and reality. In Greater Poland (Wielkopolska), in connection with studies of European integration, our regional traditions of the oldest national, historical center and experiences in cooperation of a region in a non-transitional borderland, as well as former traditions in defense, even if only of symbolic domain, can be of more general interest.

⁸ O różnych, także symbolicznych i przestrzennie się realizujących, nowych formach dominacji por. już P. Bourdieu, *Le sens pratique*, Paris 1980, Éditions de minuit, s. 209 n., jak i często w późniejszych pracach tego wybitnego, niedawno niestety zmarłego autora.



POLACY – NIEMCY SĄSIEDZTWO Z DYSTANSU

Praca zbiorowa pod redakcją
Anny Wolff-Powęskiej i Dietera Bingena

Seria Prace Instytutu Zachodniego nr 73

Streszczenie w języku angielskim

Str. 580

Książka stanowi kontynuację pracy wydanej przez Instytut Zachodni w 2000 r. *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa. Próba bilansu dziesięciolecia 1989-1998* i jest próbą podsumowania stosunków polsko-niemieckich po 1998 r. Dokonywane w tym czasie procesy w zasadniczy sposób rzutują nie tylko na relacje polsko-niemieckie, lecz także na charakter integracji europejskiej. Polscy i niemieccy autorzy, naukowcy oraz dziennikarze, dokonują analizy i oceny najważniejszych dziedzin stosunków dwustronnych, próbując odpowiedzieć na pytania dotyczące charakteru i zakresu przeobrażeń wzajemnych relacji, bilansu wspólnych i rozbieżnych interesów, wyzwań, wobec których stoją oba społeczeństwa oraz ich konsekwencji dla sąsiadów i Europy.

Ocena sąsiedztwa polsko-niemieckiego na przełomie XX i XXI w., w okresie nowych, nieznanych dotąd zagrożeń o charakterze globalnym, kryzysu gospodarczego i niełatwego pogłębiania oraz poszerzania Unii Europejskiej, nie jest rzeczą łatwą. Brak czasowego dystansu utrudnia ocenę i prognozowanie. Mimo to zbiorowa analiza skomplikowanej i wymykającej się jednoznacznej ocenie rzeczywistości jest ze wszech miar potrzebna zarówno ze względów poznawczych, jak i politycznych. Autorzy są zgodni co do tego, że po fazie zbliżenia, intensywnego dialogu i współpracy pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych mamy obecnie do czynienia z fazą kryzysu we wzajemnych stosunkach, ujawnianiem rozbieżnych interesów, sympatii politycznych i odmiennej wizji wspólnoty europejskiej. Dlatego analizują przyczyny, dla których idealistyczny i romantyczny okres intensywnego dialogu tak szybko przeszedł do historii.